

“Polska mogłaby odegrać bardziej pozytywną rolę”

Wywiad z Rebeccą Harms, deputowaną do Parlamentu Europejskiego, 8 października 2008.

Roderick Kefferpütz

8 października spotkałem się z Rebeccą Harms, deputowaną Grupy Zielonych w Parlamencie Europejskim, członkinią Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii, Komisji ds. Środowiska oraz Komisji Tymczasowej ds. Zmian Klimatycznych. Celem naszego spotkania była dyskusja na temat międzynarodowych negocjacji klimatycznych oraz pakietu energetyczno-klimatycznego UE. Niniejszy tekst jest zapisem wywiadu.

Dziękuję za spotkanie, Rebecca. Pierwsze pytanie: co powinno się wydarzyć na konferencji COP14 w Poznaniu?

Z mojego punktu widzenia najważniejszą sprawą jest to, żeby Europa i inne uprzemysłowione regiony świata nie lekcewały tego spotkania w odniesieniu do rozwijających się państw i gospodarek. Najważniejsza kwestia, która musi być przedyskutowana w lepszy sposób niż miało to miejsce na Bali, to finansowanie łagodzenia zmian klimatycznych i przystosowanie do zmian klimatycznych w krajach o rozwijających się gospodarkach oraz finansowanie transferu technologii, z czym wiąże się kwestia praw do własności intelektualnej, co jest niesłychanie ciężkim tematem. W odniesieniu do finansowania i transferu technologii państwa europejskie i inne kraje uprzemysłowione złożyły obietnice i dlatego też potrzebna jest dobra podstawa, aby możliwe było osiągnięcie stabilnej umowy w Kopenhadze w 2009 roku.

Czy UE zasugerowała już coś w sprawie finansowania? Albo ruszyła już z negocjacjami?

Nie. Ciągłe słyszymy, że przygotowania do Poznania są bardzo ciężkie. Ciągłe mówiono mi, że negocjacje, które są następstwem mapy drogowej wypracowanej na Bali, są słabe i niezbyt ambitne. Mamy także poczucie, że początkowy wielki entuzjazm Polski do organizowania tegorocznej COP niestety

nie przełożył się na ambitne prace przygotowawcze. Zauważyłam, że w UE większość graczy obecnie nie zwraca większej uwagi na Poznań. Wręcz przeciwnie, twierdzą oni, że w Poznaniu chodzić będzie „tylko o interesy krajów rozwijających się” – czytaj: państw biednych – oraz że „musimy się przygotować na Kopenhagę w 2009 roku”. Jednocześnie jeśli spojrzymy na debaty, które są prowadzone tutaj, w UE, a zwłaszcza w obrębie Rady UE, można mieć mieszane uczucia, ponieważ niektóre sprawy rozwijają się naprawdę dobrze, zwłaszcza w Parlamencie. Niestety obecnie istnieje ryzyko, że wiele z instrumentów wypracowanych przez Komisję, które włączono do pakietu energetyczno-klimatycznego UE, zostanie zawetowanych przez Radę UE.

A zatem co się obecnie dzieje z Europejskim Systemem Handlu Emisjami (EU-ETS) i pakietem?

Obecnie głównym narzędziem, jakie UE rozwija poprzez pakiet w celu osiągnięcia naszych celów klimatycznych jest ETS. Niedawno głosowaliśmy nad tym w Komisji ds. Środowiska i byliśmy w stanie zapobiec wolnemu przydziałowi praw wszystkim przemysłom wytwórczym, co forsowały partie konserwatywne i liberalne w przeciwieństwie do licytacji tych certyfikatów na aukcjach.

Na szczęście Komisja ds. Środowiska była w stanie zapobiec takiemu rozwojowi sprawy. Lecz obecnie jest to stanowisko

jedynie Parlamentu i zobaczymy, jak przebiegną nasze negocjacje z Radą i Komisją. Napawa mnie coraz większym pesymizmem, gdy widzę, że są próby rozmycia instrumentów, które przeforsowaliśmy w celu osiągnięcia 20% redukcji, w sytuacji, gdy wszyscy bardzo dobrze zdajemy sobie sprawę z tego, że potrzebne byłoby 30% lub nawet 40% redukcji, jak we Francji czy w Niemczech.

Byłem w Polsce w zeszłym tygodniu. Gdy rozmawia się tam o pakiecie, można usłyszeć argumenty, że to nie fair i jest to kara dla Polski, ponieważ nie bierze się pod uwagę redukcji, jakich Polska dokonała w latach 90-tych oraz że gospodarka Polski w tak dużym stopniu opiera się na węglu itd. Jakie jest twoje zdanie na temat tych obaw?

Bardzo lubię Polskę. Sądzę, że jest to wspaniały kraj i wiem, jak ważne jest to, żeby Europa była zjednoczona, dlatego też wiem, jak ogromną i ważną rolę odgrywa w tym Polska. W tym duchu życzyłabym, żeby Polska odegrała bardziej pozytywną rolę w debacie o pakiecie klimatycznym. Sądzę, że te obawy są raczej krótkowzroczne i że taka polityka jest raczej krótkookresowa. Sądzę, że propozycja podziału obciążeń dla osiągnięcia 20% redukcji emisji gazów cieplarnianych jest rzeczywiście bardzo dobra. Jest ona fair i bierze wgląd na podstawę ekonomiczną każdego z państw członkowskich, dlatego też sądzą, że Polska nie powinna przesadzać. Jedna kwestia powinna być jasna, zwłaszcza w odniesieniu do Kopenhagi. A mianowicie, jeśli Europa szczerze chce nadal ogrywać rolę lidera w formułowaniu polityki klimatycznej, wówczas musimy skończyć z tym teatrem i przestać podważać rozwiązania wypracowane w oparciu o kompromis oraz sugestie Komisji Europejskiej. Sądzę, że Polska ma niesamowite możliwości w zakresie odnawialnych źródeł energii. Ma ogromny potencjał, jeśli chodzi o oszczędność i efektywność energetyczną. I oczywiście niezmiernie trudno jest zrezygnować z węgla. Nikt tego nie kwestionuje. Jednakże problem ten nie

jest wyłącznie polskim problemem. Wiem, że wiele nadziei w Polsce pokładanych jest w technologiach czystego węgla i że technologia wychwytywania i magazynowania dwutlenku węgla (CCS) stanowi poważny temat rozmów, jednak powinniśmy się skupić na tych technologiach w chwili, gdy będą one już dostępne i gdy będą one funkcjonowały we właściwy sposób. W przeciwnym razie będziemy tracić dużo czasu i wysiłków, które można by zainwestować w oszczędność i efektywność energetyczną, co mogłoby bezpośrednio wpłynąć z korzyścią na mieszkańców Polski poprzez zmniejszenie kosztów wydawanych na elektryczność, gaz, a nawet benzynę.

Oprócz węgla także i energia atomowa jest czołowym tematem w Polsce. Jak to oceniasz?

Jedna elektrownia atomowa w szczególności odgrywa dużą rolę w Polsce. Ale mówiąc szczerze, jedna elektrownia atomowa w Polsce nie rozwiąże ewentualnego kryzysu energetycznego. I nie przyczyni się ona do celów związanych ze zmianami klimatycznymi stawianymi 2020, ponieważ są poważne obawy co do tego, czy ta elektrownia rozpoczęłaby produkcję pierwszego kilowatu na godzinę przed upływem 10 lat, biorąc pod uwagę wieloletni okres konieczny do zaplanowania i zbudowania elektrowni. A w tym okresie czasu można zrobić o wiele więcej w innych sektorach. Ponadto po Czarnobylu Polska musiała sprostać wielu problemom i bezpośrednio po wybuchu działano w wielkim pośpiechu rozdając jod, aby zapobiec rozprzestrzenianiu się niepożądanym efektem Czarnobyla. Jednakże ludzie powinni mieć świadomość tego, że Polska była krajem szczególnie mocno dotkniętym przez tę katastrofę i nadal w pewnym stopniu cierpi z tego powodu. Chciałabym, aby w Polsce nie mylono kwestii ochrony klimatu z energią atomową.

Wracając do poziomu UE. Jakie cele związane ze zmianą klimatu ma UE na rok 2020 i 2050?

Unia Europejska podczas wielkiego szczytu na temat zmian klimatycznych, który odbył się pod egidą niemieckiego przewodnictwa przyjęła jednostronny cel 20% dla całej UE i najważniejszymi obszarami będzie ambitny rozwój odnawialnych źródeł energii – 20% udziału energii odnawialnej do 2020 roku – oraz wzrost wydajności energetycznej także o 20%. Jeśli chodzi o energię odnawialną, obecnie formułujemy dyrektywę i prace te przebiegają bardzo dobrze. Sądzę, że instrumenty planowane w ramach tej dyrektywy przyczynią się do osiągnięcia celów związanych z energią odnawialną. Zaś jeśli chodzi o wydajność energetyczną, to niestety nie robimy wystarczająco dużo w tym zakresie. Nie zwraca się wystarczająco dużo uwagi politycznej na kwestię wydajności i oszczędności energetycznej. Ponadto – o czym już mówiliśmy – istnieje mechanizm handlu emisjami, który jest centralnym narzędziem Komisji w redukcji emisji dwutlenku węgla. Komisja zaproponowała pełną integrację przemysłu energetycznego i przemysłów energointensywnych ze wspomnianym mechanizmem ETS, czego celem jest pełna licytacja certyfikatów CO₂ w 2020 roku. Jednakże wiele krajów sprzeciwiło się temu rozwiązaniu. Tutaj ponownie widzimy, że są problemy z państwami członkowskimi, jeśli chodzi o ETS oraz podział wysiłków, choć można to także nazwać podziałem obciążeń, ponieważ jest to także obciążenie.

Z drugiej zaś strony, jeśli chodzi o kwestię dwutlenku węgla i samochodów, w Parlamencie Europejskim mamy do czynienia z dość dobrym rozwojem. Większość popiera propozycje UE, lecz także i tutaj widzimy jak duże państwa członkowskie wraz z dużymi koncernami samochodowymi próbują zapobiec rozwojowi w tym sektorze.

Komisja Przemysłu także próbowała zapobiec temu rozwojowi?

Komisje zajmujące się kwestią CO₂ i samochodów to właśnie Komisje Przemysłu i Środowiska. To klasyczna kontrowersja i nie wiemy, jak to się

zakończy, ponieważ mamy procedurę, określoną mianem wzmożonej współpracy, która mówi, że nawet jeśli Komisja ds. Środowiska przejmuje inicjatywę, wówczas Komisja Przemysłu będzie miała duży wpływ na prace, a ich negocjator będzie obecny podczas negocjacji z Komisją Europejską.

A co z celami UE na 2050 rok?

W podstawach G8 i w wynikach osiągniętych na Bali cele UE na rok 2050 zostały ujęte w kontekście międzynarodowym i mowa jest o liczbie 50-80% i moim zdaniem jest to spójne z zaleceniami Międzyrządowego Zespołu do spraw Zmian Klimatu (IPCC). Jest to ważne, lecz zauważyłam także, że gotowość do osiągnięcia celów na 2050 rok jest znacznie większa niż w odniesieniu do celów krótko- lub średnioterminowych, ponieważ oczywiście w tym ostatnim przypadku oznacza to, że należy działać już teraz. Zaś moje wrażenie jest takie, że istnieje ogromna tendencja do tego, żeby robić odrobinę mniej i trochę wolniej. Martwi mnie to, że krach finansowy i kryzys bankowy zostanie wykorzystany jako wymówka do przeciwstawienia się ambitnym środkom podejmowanym w celu ochrony klimatu.

A jak w tym kontekście widzisz Indie i Chiny? Czy te kraje powinny mieć już swoje cele?

Od pewnego momentu także one będą musiały przejąć te cele. Jednakże nie możemy stworzyć naszego kontyngentu działań w oparciu o ich działania. Północ, czyli inaczej mówiąc - świat uprzemysłowiony - w dużym stopniu stworzył ten problem. Dziś mamy odsetek emisji CO₂ na głowę, który dalece przewyższa Chiny czy Indie. Chiny i Indie to duże kraje, które wykazują bardzo wysokie emisje - co nie dziwi - jednakże odsetek tamtejszych emisji na głowę nie jest tak wysoki jak ma to miejsce u nas. Podobnie jak bogactwo tamtych krajów, dlatego też nie możemy od nich oczekiwać, że będą się przyczyniać do

poprawy zmian klimatu w tym samym stopniu co my.

Uda nam się zaangażować te kraje tylko wówczas, gdy sami podejmiemy zmiany i skończymy z naszą marnotrawną gospodarką, która marnuje energię. Musimy to zmienić i wziąć na siebie naszą część ciężaru na rzecz biednych państw. Oznacza to finansowanie wysiłków na rzecz łagodzenia zmian klimatycznych za granicą, a zwłaszcza opracowywanie odpowiednich środków, ponieważ to my jesteśmy przyczyną powodzi i klęsk żywieniowych. Dlatego też musimy zaoferować o wiele więcej, aby inni mogli do nas dołączyć. Z drugiej strony na Bali miałam wrażenie, że duża część tych krajów jest także gotowa do nadążenia i przyłączenia się do nas w kwestii globalnej ochrony klimatu, lecz to my musimy podjąć pierwsze kroki, a nie tylko wygłaszać przemówienia.

Rozmawiał Roderick Kefferpütz

© Fundacja im. Heinricha Bölla, 2008

Ten materiał jest dostępny bezpłatnie pod warunkiem podania źródła. Aby uzyskać więcej informacji prosimy o kontakt z Roderickiem Kefferpützem: kefferpuetz@boell.pl